

ANDRZEJ NOWICKI

PRACE DOKTORSKIE JAKO PRZESTRZE SPOTKA

UWAGI O 30 LATACH PRACY Z DOKTORANTAMI

10 kwietnia 1962 roku po kolokwium habilitacyjnym Rada Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego nadała mi stopie docenta. Uzyskałem w ten sposób prawo do kierowania pracami doktorskimi. Do kwietnia 1993 roku odbyło się 35 obron prac doktorskich pisanych pod moim kierunkiem. Kierowanie pracami doktorskimi - obok pracy naukowobadawczej, pisania księzek, wygłaszania wykładów, redagowania czasopism i prac zbiorowych - okazało się jedną z podstawowych form mojej działalności akademickiej.

Do organizacji życia naukowego (w najszerszym znaczeniu tego słowa) miałem zawsze wiele uwag krytycznych, ale podstawowych zasad edukacji filozoficznej akceptowałem bez zastrzeżeń: pisanie pracy magisterskiej, potem pracy doktorskiej i wreszcie habilitacyjnej jako podstawowy schemat drogi do pełnej samodzielności. Słowa „akceptowałem bez zastrzeżeń” nie oddają w pełni mojego emocjonalnego stosunku do tego schematu; należałoby dodać, że absolutyzowałem ten schemat, nadając mu rangę daleko wykraczającą poza obszar organizacji studiów dotyczący sposobu zdobywania tytułów i stopni naukowych. Uważałem - i uważam nadal - że pisanie tych prac może i powinno nadawać życiu młodego człowieka sens, ponieważ przede wszystkim przez pisanie tych prac staje się on podmiotem procesów autokreacyjnych i tworzy siebie samego.

Używając terminów zaczerpniętych z mojej „filozofii przestrzeni”, uważam prace magisterskie, doktorskie i habilitacyjne za przedmioty spacjogenne, wytwarzające szczególnego rodzaju przestrzeń dla twórczej aktywności umysłowej człowieka, który angażuje się w ich pisanie. Jest to przestrzeń, w której człowiek rośnie; przestrzeń, która działa nobilitująco; przestrzeń, w której ktoś, kto jest jeszcze nikim lub prawie nikim, staje się kimś¹.

W dalszym ciągu zajmę się przede wszystkim pracami doktorskimi (choć w praktyce nie ma wyraźnych granic między nimi a pracami magisterskimi i habilitacyjnymi; zdarzają się prace magisterskie wybitne, będące w większym stopniu samodzielnym wkładem do nauki od słabych prac doktorskich; podobnie niektóre prace doktorskie są znacznie lepsze od prac habilitacyjnych), zwracając szczególną uwagę na formy współpracy między promotorem a doktorantem². Na

¹ Por. A. Nowicki: *Przestrzeń spotka. Prolegomena do inkontrolowanej filozofii przestrzeni*. W: *Filozofia przestrzeni*. Lublin 1985, s. 7-27; *Spotkania w rzeczach*. Warszawa 1991, odsyłacze do hasła: przestrzeń.

ogół jest bowiem tak, że w pracy magisterskiej³ - traktowanej jako przygotowanie do pracy doktorskiej - dominują funkcje kierownicza nauczyciela, a w pracy habilitacyjnej, która powinna być samodzielna, nauczyciel pełni funkcję doradcy; z punktu widzenia inkontrologii najwładzniejszym polem badań są prace doktorskie, tu bowiem promotor i doktorant mogą stać się równymi partnerami spotkania.

Przez „przestrze pracy doktorskiej” rozumiem cztery różne desygnaty:

- po pierwsze, projekt, w którym pojawia się RES CREANDA⁴ czyli to, co ma być wytworzone jako produkt finalny współpracy doktoranta z promotorem. Początkowo jest to zwykle wybór jakiegoś określonego obszaru badań: zbiór pytań, na które chciałoby się uzyskać odpowiedź, zbiór metod i narzędzi pojęciowych, z którymi przystępuje się do badań;
- po drugie, kilka lat pracy polegającej na zbieraniu materiałów, czytaniu, porządkowaniu, interpretowaniu, krytyce, myśleniu, notowaniu przemyle, sporządzaniu konspektów i wstępnych wersji poszczególnych rozdziałów;
- po trzecie, maszynopis zaakceptowany przez promotora i gotowy do pokazania go recenzentom;
- po czwarte, książka lub jej fragmenty drukowane w czasopiśmie.

Każdy z tych czterech desygnatów może być rozpatrywany jako „przestrze spotkania” - przedmiot zainteresowania inkontrologii.

Zacznijmy od pierwszego pola. Jeszcze zanim zacząłem kierować pracami doktorskimi wiedziałem, że istnieje dwie możliwe sytuacje, od których może rozpocząć się praca doktorska: pierwsza, w której doktorant sam wybiera sobie temat i przedstawia wybranemu przez siebie promotorowi opracowany przez siebie projekt; druga, w której promotor posiada jakiś plan badań rozpisany na serie tematów prac doktorskich i rozgląda się za osobami, które mogłyby wziąć udział w realizacji tego planu. Inaczej mówi się: jeden doktorant przychodzi do promotora „z tematem”, drugi przychodzi „po temat”.

Jeśli nie zawodzi mnie pamięć, to doktorantów, którzy przyszli do mnie z wybranym przez siebie tematem, miałem 15, a doktorantów, którzy otrzymali temat ode mnie było 20. Różnica polegała na tym, że w pierwszym przypadku doktorant starał się wzbudzić moje zainteresowanie tematem, a w drugim to ja podejmowałem wysiłek, aby przedstawiony przeze mnie projekt oczarował i zafascynował doktoranta, wykrzesał entuzjazm do pracy, uczynił realizację mojego projektu „potrzebą wewnętrzną” doktoranta i najważniejszą dla niego sprawą na kilka, a czasem na kilkanaście lat. W tym drugim przypadku ja także byłem emocjonalnie zaangażowany w realizację projektu, prawie tak jak doktorant, a czasem może bardziej niż on. Kiedy temat mnie nie interesował, dawałem z siebie znacznie mniej.

Większość prac pisanych pod moim kierunkiem może być uporządkowana w trzy grupy: 6 prac miało tematykę religioznawczą, później 8 prac dotyczyło

² Używam tu słowa „doktorant” nie tylko w odniesieniu do 22 doktorantów, ale także w odniesieniu do 13 doktorantek.

³ Prac magisterskich napisano pod moim kierunkiem 112 (w tym 45 napisanych przez studentów i 67 przez studentki).

⁴ Por. A. Nowicki: *Zadania filozofii warsztatu i jej miejsce w systemie filozofii kultury. W: Filozofia warsztatu*. Lublin 1990, s. 7-25; *Uwagi o własnym warsztacie*. „Życie Szkoły Wyższej” 1987, nr 12, s. 93-105.

my licieli epoki Odrodzenia, wreszcie 11 prac miało na celu przedstawienie „filozofii kultury” wybranego my liciela.

W 29 pracach tytuł wskazuje na jedn okrel on osob , której po wi cona jest cała praca (w 6 pozostałych przypadkach tytuł ma charakter wy l cznie problemowy). Wynika st d wniosek, e w ogromnej wi kszo ci prac doktorskich, którymi kierowałem, dochodziło do spotkania trzech podmiotów: jedn była osoba badana, drug promotor, trzeci doktorant. Dawalo to szczególnie interesuj c organizacj przestrzeni spotkania.

Warunkiem owocnego spotkania jest to, eby ka dy partner był „kim ”, poniewa tylko wtedy mo e wnie swój wkład w spotkanie; tylko wtedy mog nawi zywa si interesuj ce relacje pomi dzy spotykaj cymi si osobami. Najmniej kłopotu było z osob wybran na przedmiot bada . Ona zawsze była „kim ”, poniewa została wybrana wła nie ze wzgl du na reprezentowane przez siebie warto ci. Jej wielkie nazwisko (na przykład Hegel, Feuerbach, Ingarden, Kotarbi ski) zaczynało opromienia swoim blaskiem doktoranta ju od momentu rozpocz cia pracy. Je li chodzi o osoby mniej znane - takie jak Giannozzo Manetti (1396-1459), Girolamo Cardano (1501-1576), Andrea Cesalpino (1519-1603), Giambattista della Porta (1535-1615), Cesare Cremonini (1550-1631), Tommaso Campanella (1568—1639) czy Sylvain Maréchal (1750-1803) — przed doktorantem pojawiała si wielka szansa zdobycia prac doktorsk znacz cej pozycji w polskim yciu naukowym, pozycji „najlepszego znawcy” dzieł danego my liciela w Polsce.

Promotor te był ju kim (w moim przypadku był autorem ksi ki: *Centralne kategorie filozofii Giordana Bruna*, PWN 1962) i mógł wnie do spotkania swoje do wiadzenia z pracy nad histori filozofii włoskiego Odrodzenia, własn koncepcj bada , zestaw pyta i zbudowane przez siebie narz dzia poj ciowe.

Najwi cej trudno ci sprawiał fakt, e trzeci partner spotkania, czyli ucze przyst upij cy do pisania pracy doktorskiej, niewiele miał do wniesienia od siebie, poniewa dopiero przez t prac miał sta si „kim ”, chyba e do ukształtowania si jego osobowo ci przyczyniła si ambitna praca magisterska. Spo ród 35 moich doktorantów 14 pisało u mnie prace magisterskie; były to przewa nie prace ambitne, a zdobycie w toku ich pisania umiej tno ci (oraz wiedza i własne przemy lenia) stanowiły dobre przygotowanie do podj cia pracy doktorskiej. Kilku doktorantów miało po dwa magisteria z ró nych dziedzin, co poszerzało ich horyzonty i dawało im mo liwo ogl dania badanego przedmiotu z kilku ró nych stron.

Pomijaj c te przypadki w których doktoranci zgłaszali si do mnie z wybranymi przez siebie tematami prac, struktura „spotka ” wygl dała przewa nie tak, e to ja stawałem si „organizatorem spotkania” mi dzy doktorantem a jak szczególnie blisk mi osob , która miała sta si dla doktoranta przedmiotem bada . Zale ało mi na tym, eby osoba, z któr ł czyły mnie silne zwi zki emocjonalne, stała si mojemu doktorantowi równie bliska jak mnie (dotyczy to zwłaszcza moich nauczycieli, a wi c prac doktorskich o Antonim Bolesławie Dobrowolskim, Władysławie Witwickim, Tadeuszu Kotarbi skim). Starafem si rozbudzi potrzeb posiadania jej portretu, r kopisów i innych pamitek, które miały zast pi osobisty kontakt i sprawi , eby osoba b d ca moim mistrzem stała si tak e mistrzem mojego doktoranta, eby zamieszkała na jego „polu daimoniona” i „od wewn trz” uczestniczyła w powstawaniu pracy o sobie.

Spraw najwłaśniejsze było dla mnie to, aby doktorant z własnej wewnątrz potrzebę zbierał materiały do swojej pracy; aby chciał wiedzieć o swoim myliciele „wszystko”, a więc poznał wszystkie teksty, które opublikował i te, które pozostały w rękopisie; znał, dzień po dniu, kronikę jego życia, listy jego lektur, krąg jego przyjaciół i wszystko, co o nim napisano. Cieszyło mnie, gdy o czymkolwiek rozmawialiśmy, mój doktorant potrafił natychmiast przypomnieć zdanie „swojego” myliciela na dany temat. Był to wyraźny znak obecności tej postaci w „naszej przestrzeni”.

Mój „wkład” do pracy doktorskiej polegał przede wszystkim na stawianiu pytań i zachęcaniu doktoranta, aby sam próbował stawiać różne pytania pod adresem badanego przez siebie materiału, a także na podszywaniu doktorantowi narzędzi badawczych, które stosowałem w swoich własnych pracach. Jeden zestaw narzędzi związany był z „metodami centralnych kategorii”. Zamiast referowania „poglądów” myliciela, postulowałem koncentrowanie uwagi na „sposobie filozofowania”, a więc na stawianych przez myliciela pytaniach i stosowanych przez niego metodach poszukiwania odpowiedzi na te pytania; mówiłem o metodzie miałem na myśli przede wszystkim stosowane przez danego myliciela narzędzia. Stawialiśmy pytania: kiedy dane narzędzie pojawia się w pracach naszego myliciela po raz pierwszy? od kogo je wzięł? jak długo nim się posługiwał? czy próbował je modyfikować? czy wytwarzał nowe narzędzia badawcze? jaka jest przydatność wytworzonych przez niego narzędzi badawczych dla naszych własnych badań?⁵

Wychodziłem z założenia, że najcenniejszą rzeczą, którą może nam dać badany przez nas myliciel, nie są bynajmniej jego „poglądy”, ale właśnie wytwarzane przez niego narzędzia. Rozwój nauki nie polega na tym, że powtarza się czyjeś poglądy, ale na tym, że za pomocą najlepszych narzędzi wytworzonych przez naszych poprzedników bada się nowe obszary i dokonuje się nowych odkryć.

Drugi zestaw narzędzi dotyczył sprzeczności zachodzących pomiędzy „formami” a „treściami” i sposobu „wyłuskiwania” racjonalnych treści z form, w których były one ukryte⁶. Początkowo chodziło głównie o treści wiekowe ukryte w formach religijnych, później o treści filozoficzne ukryte w malarstwie i muzyce.

Trzeci zestaw narzędzi związany jest z inkontrologią. Postulowałem badanie myliciela „w świetle spotkań”, ustalanie, które spotkania miały charakter decydujący i jak zaowocowały dziełami⁷.

Czwarty zestaw związany jest ze spacjocentryzmem. Postulowałem przeprowadzanie badań nad znaczeniem spacjogennej mocy tekstów i wyszukiwanie tych myśli, wokół których wytwarzała się przestrzeń dla współwzręcznej aktywności czytelników⁸, a więc takich myśli, które ze względu na swój „załkowanie” wymagały rozwinięcia i uzupełnienia, ze względu na swój enigmatyczny i wieloznaczny wymagały wyjaśnienia, ze względu na swój paradoksalny budziły sprzeciw i potrzebę modyfikacji, albo pod pozorem odpowiedzi odsłaniały

⁵ Najlepiej wykonała to zadanie Eulalia Sajdak Michnowska w pracy o Antonim Bolesławie Dobrowolskim.

⁶ Por. A. Nowicki: *Rola kategorii „formy” i „treści” w definiowaniu religii i ateizmu*. „Euhemer” 1958, nr 3 (4), s. 17-30; *Zarys dziejów krytyki religii*. Warszawa 1986, s. 48-53.

⁷ Por. A. Nowicki: *Spotkania w rzeczach*. Cyt. wyd. odsyłacze do hasła: inkontrologia.

⁸ Por. A. Nowicki: *O czytaniu spacjocentrycznym*. „Studia o Księżcu”, t. 17 (1987), s. 287-299; *O mierzeniu gęstości zamyslenia*. „Studia o Księżcu”, t. 18 (1989), s. 77-94.

ukryte pytania. Stosowanie tego czwartego zestawu narz dzi powinno zmienia prac historyczn w prac filozoficzn ; doktorant stosuj cy te narz dzia powinien zmienia si z historyka filozofii w filozofa. Do tego momentu zajmowa si odtwarzaniem cudzych my li, teraz powinien zauwa y , e rodz si jego my li własne.

Na tym wła nie polega droga do samodzielno ci doktoranta. Pojawienie si własnych my li jest dowodem, e badany przez niego tekst został przez niego uchwycony w swojej istocie jako tekst filozoficzny, a wi c nie przekaz informacji do zapami tania, tylko bodziec do samodzielnego my lenia.

W takiej sytuacji domagałem si , eby ostatnie strony pracy doktorant wykorzystał na przejrzyste przedstawienie wyników własnych bada ; eby wyekspozował to, co ma do powiedzenia od siebie. eby nie było w tpliwo ci, e w toku pisania tej pracy stał si kim .

Zale ało mi na tym, eby w gotowej pracy doktorskiej (maszynopisie przesłanym recenzentom) - a tym bardziej w ksi ce (opartej na materiałach pracy doktorskiej) widoczna była obecno wszystkich trzech uczestników spotkania. Przede wszystkim, je li chodzi o obecno badanego my liciela, zadaniem doktoranta było poszerzenie i pogł bienie wiedzy o tej postaci. Mo na to było osi gn albo przez si gni cie do r kopisów i dokumentów, których dot d nie wykorzystywano, przez poszerzenie bazy ródłowej o relacje osób, które j znały⁹ czy - w przypadku osób yj cych - zwrócenie si do nich z pytaniami o sprawy, których dot d nie wyja niono w pracach drukowanych¹⁰, albo przez postawienie problemów, których dot d nie stawiano i odśloni cie takich aspektów ycia i twórczo ci, których nie zauwa ano.

Obecno doktoranta powinna by widoczna przede wszystkim w zestawie nowych pyta . Chodzi oczywi cie o takie pytania, na które nie znali my odpowiedzi przed rozpocz ciem bada . Je eli wynik bada był z góry wiadomy, to wykonano prac jałow , nikomu nie potrzebn . Zako czenie pracy powinno w sposób przejrzysty przedstawia osi gni te wyniki i własne my li doktoranta. Doktorant powinien by obecny w pracy doktorskiej „własnymi my lami”. Je eli w toku pisania pracy nie pojawiły si adne własne my li, to ubieganie si o doktorat z filozofii było nieporozumieniem.

Formy obecno ci promotora w pracy doktorskiej mo na sprowadzi do trzech:
 - pierwsza polega na informacji, e praca była pisana pod jego kierunkiem;
 - druga polega na tym, e doktorant powołuje si na prace promotora i przytacza z nich obszerne fragmenty;
 - trzecia polega na tym, e doktorant stosuje narz dzia poj ciowe przejt e od promotora i rozwija jego my li.

Najwa niejsza jest oczywi cie trzecia forma. Uczniem we wła ciwym znaczeniu tego słowa jest tylko ten, kto chce i potrafi posługiwa si metodami i narz dziami badawczymi swego nauczyciela, kto nosi w sobie cho kilka jego my li i pozwala im w sobie rosn , id c tam, dok d go one prowadz . Trzymaj c si takiego sposobu rozumienia tego słowa łatwo zauwa y , e nie wszystkie osoby, które pisały pod moim kierunkiem prace doktorskie, s moimi uczniami, we wła ciwym znaczeniu tego słowa, a ci, którzy s uczniami, s nimi w ró nym stopniu.

⁹ Najlepiej zrobił to Waław Krawczyk w pracy o Kazimierzu Czapi skim.

¹⁰ Najlepiej udało si to moim magistrantom, które pisały prace o Stefanie Kisielewskim i Wojciechu Kilarze, a tak e Jadwidze Hodor w pracy doktorskiej o Bogusławie Schaefferze.

Z drugiej strony - poza kręgiem moich studentów, magistrów i doktorów - pojawiają się prace, w których ta trzecia forma mojej obecności jest bardziej widoczna¹¹, niż w pracach moich magistrów i doktorów. Można to wyjaśnić w ten sposób, że w mojej działalności naukowej splatały się ze sobą dwie różne czynności: uprawianie historii filozofii i budowanie własnego systemu filozoficznego; wielu doktorantów nie zauważyło tej dwoistości; bardziej interesował ich temat własnej pracy i obszar badań, niż wytwarzane przeze mnie narzędzia badawcze; wybierali z mojego zestawu zwykle tylko kilka narzędzi i nie zawsze orientowali się do czego one służyły; prawie nikt nie podjął próby rzetelnego sprawdzenia przydatności moich narzędzi, poprawiania ich i ulepszania. Na tym polu zanotowałem jako promotor niepowodzenie.

Pisane pod moim kierunkiem prace były bardzo różnicowane pod względem poziomu. Było wśród nich 12 prac znakomitych, 16 dobrych i 7 słabych. Kilka z nich ukazało się w formie książki, a wszystkie bez wyjątku zaowocowały publikacjami drukowanymi w czasopiśmie i pracach zbiorowych, niektóre także w językach obcych. O kilku moich uczniach myślę, że znacznie lepiej wykonali zadanie, które przed nimi postawiłem, niż bym to ja sam potrafił¹². Wiele prac moich doktorantów znacznie poszerzyło moją wiedzę. Spośród 35 doktorantów, 14 jest już profesorami lub docentami; nie oznacza to, że są oni lepsi od pozostałych; należą do innej grupy wiekowej, ukończyli prace doktorskie dziesięć a nawet dwadzieścia i więcej lat temu. Dlatego lista profesorów i docentów nie pokrywa się z listą tych 14 osób, o których mogłoby się powiedzieć, że stały się najlepszymi znawcami tej problematyki, którą zajmowały się w pracach doktorskich.

Co pomagało a co przeszkadzało w powstawaniu prac doktorskich? Różnego rodzaju trudno ci sprawiły, a poza 35 omawianymi tu pracami około 20 prac nie udało nam się doprowadzić do końca¹³. Zadania postawione przed doktorantami różniły się bardzo poważnie stopniem trudności. Uwzględniając jedynie prace ukończone można zwrócić uwagę na to, że warunkiem podjęcia 16 prac była dobra znajomość języków obcych, w tym łaciny i włoskiego (7 prac), niemieckiego (5 prac), rosyjskiego (2), angielskiego (1) i francuskiego (1). Prac o filozofii włoskiego Odrodzenia powstało tylko sześć; mogłoby być ich znacznie więcej, ale zabrakło kandydatów z dobrą znajomością łaciny. Najbardziej skutecznym tego, że nie udało mi się wykształcić następców, którzy by kontynuowali rozpoczęte przeze mnie studia nad filozofią Bruna i Vaniniego.

Drugą przeszkodą był brak materiałów niezbędnych do pisania prac o filozofii włoskiego Odrodzenia. Na szczęście udało mi się zdobyć stypendia dla sześciu doktorantów na kilkumiesięczne studia we Włoszech.

Trzecią przeszkodą było to, że 10 doktorantów mieszkało w innych miastach, co praktycznie uniemożliwiało im kontaktowanie się. Z kilkoma doktorantami miałem kontakt wyłącznie listowny. Niektóre z tych osób nie miały w miejscu swego zamieszkania żadnych ośrodków uniwersyteckich ani bibliotek naukowych, co mogło doprowadzić do bardzo poważnego ograniczenia bazy różnorodnej.

¹¹ Dotyczy to zwłaszcza prac Teresy Rzepy a także Krzysztofa Wieczorka i Stefana Symotiuka.

¹² Na przykład Mirosław Nowaczyk, Eulalia Sajdak Michnowska, Marian Skrzypek, Barbara Buczek.

¹³ Przedmiotem badań były w tych pracach m. in. takie osoby jak Jean Marie Guyau (1854-1888), Ernst Haeckel (1834-1919), Zoltan Kodály (1882-1967), Ludwik Krzywicki (1859-1941), Stanisław Ossowski (1897-1963), Carl R. Rogers (1902-1987).

Czwart przeszkod było to, e do podj cia niektórych tematów potrzebna była dodatkowa wiedza z innych dyscyplin, mi dzy innymi z religioznawstwa, socjologii, muzykologii, psychologii, historii sztuki, literaturoznawstwa, ale okazało si , e kompetencje doktorantów w tych dziedzinach były bardzo wysokie (w szczególno ci dotyczy to muzykologii)¹⁴. Wi cej trudno ci sprawił fakt, e około 10 osób nie miało uko czonych studiów filozoficznych.

Najwa niejsz spraw było osobiste zaangażowanie doktoranta w temat pracy. Prace bardzo dobre i znakomite powstawały tylko wtedy, gdy zbieranie, porz d-kowanie, interpretowanie i opracowywanie materiałów stawało si wewn trzn potrzeb doktranta; gdy zale ało mu na tym, eby — w tej tematyce — sta si „otchlani wiedzy” i nada własnej pracy kształt mo liwie najdoskonalszy pod ka dym wzgl dem. Rezultatem była nie tylko doskonała praca doktorska, ale tak e uformowanie własnej osobowo ci jako rzetelnej badacza. To wielkie szcz cie, e miałem tak e i takich doktorantów.

Kilkana cie lat temu, w ksi ce pod tytułem *Nauczyciele* (Lublin 1981) napisałem, e „jednostka ludzka nie stanowi prawidłowo wyodr bnionego przedmiotu bada , poniewa nie jest sama w sobie cało ci , ale (...) elementem relacji mi dzyludzkich, które współokre laj jej istot i sens ycia (...) Zarówno ucze dopiero razem ze swoimi nauczycielami (i nauczycielami swoich nauczycieli), jak nauczyciel równie dopiero razem ze swoimi uczniami (i uczniami swoich uczniów) stanowi pewn cało i dobrze wyodr bnione przedmioty bada ” (s. 288-289).

Zwrócono mi wówczas uwag , e w *Nauczycielach* pokazałem ten problem jedynie z punktu widzenia ucznia, który nosi w sobie swoich nauczycieli i e powinienem napisa prac o swoich uczniach, aby pokaza ten sam problem z punktu widzenia nauczyciela. Z przedstawionych tu rozwa o pracach doktorskich, które pisano pod moim kierunkiem, wynika wniosek, e przytoczone wy ej twierdzenie odnosi si tak e do mnie. Nie tylko bez moich nauczycieli nie byłbym tym, kim jestem, ale tak e bez moich uczniów nie byłbym sob . Niektórzy z nich z pewno ci stanowi przedłu enie mojego istnienia. Jednak e specyfika prac doktorskich z historii filozofii ze swoj przestrzeni spotka , w której istotn rol pełni tak e „trzeci partner spotkania”, ka e uzupełni to twierdzenie o ten trzeci element.

W istotnej wi zi jaka zostaje zadziergni ta mi dzy promotorem a doktorantami nie mo na zapomina o tym, e rol spoiwa pełnili my licele, którymi wspólnie zajmowali my si w okresie od pojawienia si projektu do zako czenia obrony. A wi c nie tylko ja bez doktorantów, a moi doktoranci beze mnie, ale i oni i ja nie byliby my sob bez tych my licieli, których dzieła badali my. A my licele ci - z punktu widzenia form ich obecno ci w kulturze - te nie s ju tacy sami, jakimi byli przed wej ciem w przestrze prac doktorskich.

Wykaz doktorów promowanych przez Andrzeja Nowickiego
(imi , nazwisko, data obrony, tytuł pracy doktorskiej, miejsce obrony)

1. Mirosław NOWACZYK, 25 V 1966: *Ewolucjonizm w religioznawstwie anglo-ameryka skim*. IFiS PAN, Warszawa.

¹⁴ Mam na my li prace Barbary Buczek i Jadwigi Hodor.

2. Zenon RADZIWIŁSKI, 8 III 1967: *Stosunek Kościoła katolickiego w Polsce do ewolucjonizmu*. Uniwersytet Wrocławski.
3. Łora KIM KUSTRZEBA, 6 XI 1968: *Aparatura pojęciowa Lenina jako historia filozofii*. Uniwersytet Wrocławski.
4. Eulalia SAJDAK MICHNOWSKA, 27 XI 1968: *Teoria religii Antoniego Bolesława Dobrowolskiego (1872-1954)*. IFiS PAN, Warszawa.
5. Norbert MICHTA, 18 XII 1968: *wiatopogląd Juliana Marchlewskiego (1866-1925)*. Uniwersytet Wrocławski.
6. Karol BAL, 26 III 1969: *Pojęcie O wiecenia w filozofii Hegla (1770-1831)*. Uniwersytet Wrocławski.
7. Marian SKRZYPEK, 20 X 1969: *Teoria religii Sylvaina Maréchała (1750-1803) na tle prądów o wiecenia francuskiego*. IFiS PAN, Warszawa.
8. Jerzy OCHMAN, 6 XI 1970: *Filozofia Cardana (1501-1576)*. Uniwersytet Wrocławski.
9. Stefan FOLARON, 25 VI 1971: *Andrea Cesalpino (1519-1603)*. Uniwersytet Wrocławski.
10. Franciszek PAJ K, 11 XI 1971: *Filozofia Tomasza Campanelli (1568-1639)*. Uniwersytet Wrocławski.
11. Józef KOSIAN, 21 I 1972: *Pogląd filozoficzne Dietricha Bonhoeffera (1906-1945)*. Uniwersytet Wrocławski.
12. Wacław KRAWCZYK, 20 VI 1972: *Pogląd filozoficzne Kazimierza Czapińskiego (1882-1941)*. Uniwersytet Wrocławski.
13. Tadeusz BŁOCIAN, 27 VI 1972: *Filozofia Cesare Cremoniniego (1550-1631)*. Uniwersytet Wrocławski.
14. Henryk BOROWSKI, 10 I 1973: *Hegłowska filozofia religii*. Uniwersytet Wrocławski.
15. Antoni KLINGER, 3 III 1973: *Filozofia Andrzeja Frycza Modrzewskiego (1503-1572)*. Uniwersytet Wrocławski.
16. Piotr SZYDŁOWSKI, 17 I 1975: *Filozofia Szymona Starowolskiego (1588-1656)*. UMCS.
17. Krystyna STAWSKA SKURJAT, 16 VI 1976: *Historia filozofii w pracach Władysława Witwickiego (1878-1948)*. UMCS.
18. Jerzy JARCO, 5 XI 1976: *Koncepcja kultury Tadeusza Boya-Żeleńskiego (1874-1941)*. UMCS.
19. Zdzisław KALITA, 14 VI 1977: *Filozofia kultury Giannozza Manettiego (1396-1459)*. UMCS.
20. Joanna LASKOWSKA STASIUKOWA, 8 XII 1977: *Praca a wszechstronny rozwój osobowości w filozofii radzieckiej lat 1961-1975*. UMCS.
21. Gerard GŁUCHOWSKI, 13 VI 1980: *Filozofia kultury Jana Władysława Dawida (1859-1914)*. UMCS.
22. Ewa STAWOWY MUCHA, 4 XII 1980: *Filozofia kultury Stefana Czarnowskiego (1879-1937)*. WSP Kraków.
23. Władysław RYKFA, 12 XI 1982: *Wybrane zagadnienia niemieckiej wczesnoromantycznej filozofii kultury, Friedrich Daniel Ernst Schlegel (1769-1834)*, UMCS.
24. Bogumiła BŁASZCZAK TRUCHLIŃSKA, 15 IX 1983: *Filozofia kultury Bogdana Suchodolskiego*. UMCS.

25. Czesław GRYKO, 15 IX 1983: *Socjologiczna teoria kultury Józefa Chalasi skiego (1904-1979)*. UMCS.
26. Józef Andrzej DOBROWOLSKI, 27 VI 1985: *Renesansowe poj cie „magii naturalnej” u Giambattisty Della Porty (1535-1615)*. UMCS.
27. Maria Magdalena DUDZIAK RUDIUK, 7 VII 1986: *Filozofia kultury Tadeusza Kotarbi skiego (1886-1981)*, UMCS.
28. Ryszard SETNIK, 16 XII 1987: *Filozofa kultury Andrzeja Stawara (1900-1961)*. UMCS.
29. Zofia KOZICKA MAJEWSKA, 2 III 1988: *Filozofia kultury Romana Ingardena (1893-1970)*. UMCS.
30. Anna Irena KOSSOWSKA, 8 XI 1989: *Filozofia kultury Ludwiga Feuerbacha (1804-1872)*. UMCS.
31. Ireneusz BOBER, 8 XI 1989: *Filozofia kultury Izydory D mbskiej (1904-1983)*. UMCS.
32. Barbara BUCZEK, 21 III 1990: *Spotkania współczesnej twórczo ci muzycznej ze sztukami plastycznymi jako problem filozofii kultury, lata 1945-1980*. UMCS.
33. Lucyna PATYJEWICZ, 19 IX 1990: *Filozofia Kazimierza Filipa Wizego (1873-1953)*. UMCS.
34. Ewa Janina ZGOLI SKA, 8 VII 1992: *O poj ciu inspiracji*. UMCS.
35. Jadwiga HODOR, 28 IV 1993: *Filozofia kultury Bogustawa Schaeffera*. UMCS.